

„Kubuś”

Eksportowy rumak

„Baśń o rumaku zaklętym” – leśmianowską opowieść wyjętą z „Baśni tysiąca i jednej nocy” zrealizowaną w konwencji teatru czarnego zobaczą w styczniu widzowie festiwalu teatralnego w Teheranie. Na razie najnowszą premierę Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” w reżyserii Ireny Dragan mogą oglądać kieleckie maluchy.

Czarny teatr (animowanie lalek w całkowitej ciemności i prezentowanie ich jedynie w wąskich szczelinach światła) jest ulubioną konwencją dyrektora Ireny Dragan. Gdyby ktoś miał co do tego wątpliwości, powinien koniecznie obejrzeć najnowszą premierę. „Baśń o rumaku zaklętym” jest wspaniałym, dopracowanym w szczegółach spektaklem, który wprowadza małych i dorosłych widzów w świat prawdziwej magii teatru. Klimat Wschodu doskonale oddaje scenografia Urszuli Kubicz-Fik stylizowana na malarstwo staroperskie z pięknymi ornamentami i detalami architektonicznymi, wspomagana ludową muzyką irańską, napisaną zresztą przez irańskiego kompozytora Farzada Goodarziego. Orient leniwie osacza widzów spektaklu, a niemała rolę odgrywa w tym nierzeczywista, cukierkowo-różowa Szeherazada – narratorka baśni i jedyna postać planu aktorskiego (w tej roli Jolanta Kęćko), wylaniająca się niespodziewanie z mroku. Jej niezwykle staranna narracja wprowadza w baśniowy klimat nierzeczywistości, magii i cudownych zdarzeń.

„Baśń o rumaku zaklętym” to historia zaczarowanego konia, zdolnego unieść w przestworza każdego jeźdźcę. To także opowieść o wielkiej miłości, która jest w stanie przetrwać wszelkie przeciwności losu, każdą nieprawość i nieuczciwość. Niezwykle trudna, ale chyba najbardziej efektowna konwencja teatralna, jakim jest czarny teatr, nadaje się doskonale do realizacji takiej opowieści. Jak pokazać podróże w chmurach, magiczne sny, cudowność i niezwykłość odległej krainy w jakiej toczy się baśń? Nie byłoby to możliwe bez „zakwefionych”, ubranych na czarno aktorów, którzy w trudnych warunkach całkowitej ciemności animują lalki. Profesjonalizm w prowadzeniu lalek i nieco mniejsze „obyć” sceniczne sprawia, że wszelkie spektakle kieleckiego teatru, w których aktorzy ukryci są za parawanem,



Fot. Marek Pawlik

tiulem czy innymi elementami scenografii wypadają zdecydowanie prawdziwiej. Tak zdarzyło się i w przypadku „Rumaka”, a na szczególną uwagę zasłużyli tym razem: Andrzej Kuba Sielski jako zafascynowany sobą Sułtan i Krzysztof Barański w roli króla perskiego o niezwykle charakterystycznym tembrze głosu oraz eteryczna księżniczka Agaty Sordyl.

To chyba pierwsza – w mojej recenzenckiej „Kubusiowej” karierze – realizacja sceniczna niesiląca się na przekaz wychowawczy, tylko w czarodziejski, teatralny sposób pokazująca dzieciakom inny świat, w którym wszystko jest możliwe, a co ważne, świat, jakiego dzieci nigdzie poza teatrem nie zobaczą. Dzięki kilku cienkim szczelinom światła i ciężkiej pracy aktorów a także iluzji, jakiej ulegają nasze oczy, na scenie obserwujemy lalki postaci poruszające się samodzielnie, nie poddające się prawom fizyki. To urzeka i wciąga nie tylko dzieci, ale i dorosłych (sama muszę się przyznać do pełnego „zaczarowania spektaklem”). To chyba dobry kierunek: takiej magii dzieciaki nie zobaczą w telewizji, ani na monitorze komputera. Wielkie brawa dla całej ekipy spektaklu!

AGNIESZKA KOZŁOWSKA-PIASTA

Premiera „Baśni o rumaku zaklętym” zbiegła się z obchodami 25-lecia Ireny Dragan na stanowisku dyrektora Teatru Lalki i Aktora „Kubuś”. W ciągu ćwierćwiecza wyreżyserowała 30 przedstawień, spośród 80 wystawionych na kieleckich deskach. Najnowsza premiera jest szóstą w konwencji teatru czarnego w reżyserii Pani Dyrektor. Jubileusz świętuje także trójka aktorów „Kubusia”. Beata Orłowska, Andrzej Matysiak i Andrzej Kuba Sielski od ćwierćwiecza pracują, wprowadzając kolejne pokolenia maluchów w magiczny świat teatru. Gratulujemy Jubilatowi i życzymy Im wielu artystycznych satysfakcji.

„Teraz”